

Warszawa, 3 sierpnia 2012 roku

Słonina i samogon.



Kiedy władza bolszewicka rozsiadła się na całym terytorium Kraju Rad, nawet najdalsze jego zakątki odczuły dobrodziejstwo nowego panowania. Sklep obwoźny, docierający do nomadów z rosyjskich stepów, oferował słoninę i samogon. Dzikość wschodu złagodniała i ukazała powiew nowoczesności. Pytany tubylec – do niedawna konsumujący wszystko, co dało się upolować lub znaleźć – stwierdzał, że czuje się szczęśliwy i przynależny do cywilizacji postępu. Innego świata przecież nie znał i nie doświadczał. A wszystko to stało się udziałem nowego pana. Przez ożywczy smak słoniny i samogonu, poprawiający humor oraz rysy na własnej rzeczywistości, zaczynał kochać nowy porządek i postępową władzę. Sam chyba poczuł przynależność do innego ciekawszego świata. Myślał: tam pewnie, gdzieś daleko, też tak po królewsku piją i jadają.

Co nowa władza mu skrzętnie i subtelnie podpowiadała.

Dziś nasz premier, którego cztery litery nazwiska rozsiadły się w naszym parlamencie, jakoś dziwnie a jednocześnie znajomo, interpretuje naszą rzeczywistość. Nie jest to delikates słoniny z samogonem a ciepła woda w kranie. Pomni doświadczeń, które zilustrował serial „Alternatywy 4” z 1983 roku w reżyserii Stanisława Barej, śmiejemy się z perypetii mieszkańców, którzy ciepłą wodę dostarczali do mieszkań prosto z parowozu umieszczonego przed własnym budynkiem. Było komicznie i jednocześnie strasznie. I pewnie to „strasznie” w wypowiedzi premiera ma kluczowe znaczenie: - „Dopóki będę obecny w życiu publicznym, wolę politykę, która gwarantuje, jak niektórzy mówili złośliwie, ciepłą

wodę w kranie. Bo wielu wita to z uznaniem, że jest wreszcie silna partia, która jest powściągliwa i skromna, jeśli chodzi o narzucanie ludziom wielkich celów, która daje za to wielką stabilność" („GW” 2010 rok – „Wolę politykę ciepłej wody w kranie”).

Oby pan premier żył wiecznie, a jego wielbłodom nigdy nie zabrakło wody w kranie. Tak jak wielbłodom, tak naszemu narodowi ciepłej wody pewnie nie braknie (?), co jak należy rozumieć: jesteśmy w czołówce cywilizowanego świata. Tu jednak pojawia się wątpliwość, której zabrakło ludom azjatyckich stepów oraz brakuje młodym i wykształconym z wielkich miast. Czy zauroczeni, migotliwie bijącym źródłem nie zostaniemy o samej wodzie?

Premier jest autorem niezapomnianego exposé z 2007 i 2011 roku, w którym obiecuje wiele dobrego. Otrzymaliśmy orliki, a reszta wsiąkła w piach. Z obietnic pozostał wzrost podatków, wzrost bezrobocia i pracy do samej śmierci (do 67 roku życia) bez opieki zdrowotnej oraz wzrost długu i biurokracji. Uzależnienie od obcych interesów ze sprzedażą majątku narodowego za napiwki. W zamian rząd w obawie przed niewygodnymi pytaniami ze strony narodu (obdarowanego ciepłą wodą), organizuje mu kolejne igrzyska, odwracając uwagę od katastrofy, jaką stanie się brak chleba.

W sumie wizja słoniny i samogonu prezentuje się, mimo wszystko, bardziej optymistycznie.

Zrzeszenie Związków Zawodowych Energetyków

Przewodniczący: Janusz Śniadecki

